

# Filmowe powidoki

Gdy reżyser chciał pokazać dom fabrykanta i rzeczywistość ówczesnych robotników, w jego głowie pojawiło się wspomnienie pałaców i famuł ziemi obiecanej. Dlatego przyjechał kręcić do Łodzi. Kostium, konwencja makabrycznej baśni, metafora u von Horna stały się środkami budowania wypowiedzi artystycznej na temat dzisiejszych lęków. Na podobnej zasadzie archiwalne zapisy filmowe stanowiące bogactwo Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi posłużyły dzisiaj artystom do opowiedzenia o historii wytwórni, która obchodzi 75-lecie istnienia. „Obrazy znalezione” złożyły się na eseje filmowe. Tak historia tłumaczy teraźniejszość, a nowoczesne podejście pomaga zrozumieć historię.

## Nieoczywistość WFO

Od początku WFO rozwijała się jako kompleks, w którym znajdowały się nie tylko hale produkcyjne, dział montażu oraz dźwięku, ale także pracownie rysunkowe i trickowe. Tworzone tam filmy często wymagały bowiem uzupełnienia o specjalistyczne animacje i efekty specjalne. Animatorzy, graficy oraz fachowcy od efektów wizualnych posługiwali się unikalnymi technikami, aby wzbogacać produkcje o nowatorskie rozwiązania.

*Cały tekst Zuzanny WOŹNIAK można przeczytać w numerze grudniowym „Kalejdoskopu” 12/2024.*

## Cztery żywioły

Pracownicy WFO dokładali starań, by uczynić filmy możliwie atrakcyjnymi pod względem merytorycznym i formalnym. Byli odkrywcami, podróżnikami poszukującymi idealnego ujęcia w koronach drzew, prowizorycznym szalasye wykonanym z kości wieloryba, pod powierzchnią wody albo w soczewce teleskopu. Na wystawie „Oświatówka. Fabryka nieoczywistości” postanowiliśmy oddać im należną cześć, wpisując twórczość reżyserów, operatorów i reszty „rodziny WFO” w ramy czterech żywiołów. Wykorzystaliśmy do tego poetykę eseju filmowego.

*Cały tekst Kornela NOCONIA można przeczytać w numerze grudniowym „Kalejdoskopu” 12/2024.*

## Polska mnie zmienia

- Czuję, że to jest bardziej kwestia ludzi. Nie wiem, na czym polega różnica wobec innych miast, ale jest tu coś prawdziwego... Kiedy jadę samochodem ulicami Łodzi i zmieniam pas trochę za szybko, łapię kontakt wzrokowy z drugim kierowcą i to spojrzenie się różni (śmiech). Czasami to jest fajne, czasem nie, ale zawsze o tym pamiętam. To miasto, które ma niezwykłą historię. Teraz próbuje odzyskać swoją siłę. Od czasów mojego przyjazdu na studia zaszły tu duże zmiany, ale ta walka - trudna walka - ciągle trwa - mówi MAGNUS VON HORN, reżyser filmowy, autor filmu „Dziewczyna z igłą”.

*Całą rozmowę Jakuba MARCINIAKA można przeczytać w numerze grudniowym „Kalejdoskopu” 12/2024.*

## Normalni ludzie?

Magnus von Horn, pytany o to, co jest sercem opowieści w „Dziewczynie z igłą”, nie ogranicza się do pojedynczego toposu. Konsekwentnie ucieka przed sprowadzeniem swojego filmu do opowieści o aborcji, chce uniknąć zaszufładowania go jako „ważny, polityczny”. Choć w polskim odbiorze „Dziewczyny z igłą” wątki aborcyjne urosły do rangi najważniejszego tematu tego obrazu, dla von Horna są tylko częścią szerszej opowieści o ludziach odrzuconych, wyklętych.

*Całą recenzję Jakuba MARCINIAKA można przeczytać w numerze grudniowym „Kalejdoskopu” 12/2024.*